

Antygravitacja Biefeld-Brown – mit, który zjadł własny potencjał



Legenda: Lata 50. – eksperymenty z kondensatorami pod wysokim napięciem.

Obiekt unosi się w powietrzu → „To antygravitacja! UFO istnieje!”

Rzeczywistość:

- Kondensator tworzył silne pole elektrostatyczne.
 - To pole jonizowało powietrze wokół elektrod.
 - Jony przyspieszały, działały jak mini-strumień odrzutowy.
 - Efekt: unoszenie się, ale dzięki **jonowemu napędowi powietrznemu (EHD)**, nie pokonaniu grawitacji.
-

Dlaczego to nie ich wina:

- W latach 50. nie mieli jeszcze fizyki plazmy ani aerodynamiki jonowej na dzisiejszym poziomie.
 - Z ich perspektywy „antygravitacja” była naturalnym, choć błędnym wnioskiem.
 - Ich język nie pozwalał zobaczyć tego, co faktycznie odkryli.
-



Prawdziwe zaniedbanie przyszło później:

- Następcy uznali to za bajkę i wrzucili do szuflady „UFO dla naiwnych”.
 - Zamiast rozwijać realny efekt elektrohydrodynamiczny, odrzucili go wraz z mitem.
 - Stracono dekady, w których mogliśmy mieć:
 - ciche, bezśmigłowe drony,
 - nową gałąź aerodynamiki,
 - lepsze zrozumienie jonizacji w praktyce.
-

Lekcja:

Nie wina pionierów, że się mylili.

Wina następców, że nie potrafili odróżnić mitu od realnego zjawiska i pociągnąć tego dalej.

Morał Bloga Eliasza™:

Każda epoka ma swoje „antygravitacje”:

- rydwany bogów,
- wieża Tesli,
- silniki magnetyczne,
- dyski Biefeld-Brown.

Problem nie w tym, że pionierzy się mylą.

Problem w tym, że następców ślepi na **fraktal prawdy**, a zbyt chętni, by budować **antyfraktal mitu**.

Autor: Eliaz